Nr. 3 | We Lwowie czwartek dnia 2 stycznia 1912 r. | Rok XXXV.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Awans noworoczny w armji.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Wiedeń 2 stycznia.

Dziennik rozporządzeń dla obrony krajowej ogłasza: Podporucznikami w nieczynnej służbie mianowani następujący kadeci (zastępcy oficera): Marjan Hoff z 20 pp. obr. kr. w Stanisławowie, Piotr Göttel z 16 pp. obr. kr. w Krakowie, Wojciech Czech z 20 pp. obr. kr. w Stanisławowie, Stanisław Koprowicz z 32 pp. ob. kr. w Nowym Sączu w 34 pp. obr. kr. w Jarosławiu, Alojzy Klopek z 18 pp. obr. kr. w Przemyślu w 36 pp. obr. kr. w Kołomyi, Józef Pruchnik z 19 pp. obr. kr. we Lwowie, Jakób Ringel z 33 pp. obr. kr. w Stryju, Izydor Jänner z 32 pp. obr kr. w Nowym Sączu w 34 pp. obr. kr. w Jarosławiu, Rudolf Pszeniczka z 19 pp. obr. kr. we Lwowie, Franc. Szkalond, Franc. Balak i Franc. Hendrych z 36 pp. obr. kr. w Kołomyi.

Tadeusz Sanetra w 35 pp. obr. kraj. w Złoczowie; Karol Swoboda w 19 pp. obr. kraj. we Lwowie; Franciszek Würfel w 34 pp. obr. kraj. w Jarosławiu; Henryk Kozak z 31 pp. obr. kraj. w Cieszynie w 34 pp. obr. kraj. w Jarosławiu; Jan Hoszowski w 36 pp. obr. kraj. w Kołomyi; Józef Piórkiewicz w 19 pp. obr. kraj. we Lwowie; Gustaw Linnemann z 32 pp. obr. kraj. w Nowym Sączu w 34 pp. obr. kraj. w Jarosławiu; Rupert Kubiczek w 17 pp. obr. kraj. w Rzeszowie; Marek Süsseles-Kutscher w tym samym p.; Michał Skulski w 19 pp. obr. kraj. we Lwowie; dr. Saul Landau z 32 pp. obr kraj. w Nowym Sączu w 34 pp. obr. kraj w Jarosławiu; W. Spinar z 20 pp. obr. kraj. w Stanisławowie, August Turowicz i dr. Piotr Kosmasz z 31 pp. obr. kraj. w Cieszynie w 36 pp. obr. kraj w Kołomyi; Henryk Bauer w 20 pp. obr. kraj. w Stanisławowie; Wacław Zaczek w 17 pp. obr. kraj. w Rrzeszowie.

Kadetami zastępcami oficerów w nieczynnej służbie mianowani następujący kadeci w nieczynnej służbie: Karol Eterle, Marjan Piliński (Filipowicz) i Gustaw Winter wszyscy w 18 pp. obr. kraj. w Przemyślu; Leon Kamieniecki w 22 pp. obr. kr. w Czerniowcach; Ottokar Boricky i Wiktor Sobota obaj w 32 pp. obr. kraj. w Nowym Sączu; Henryk Kearneg w 34 pp. obr. kraj. w Jarosławiu, Ludwik Hawliczek i Franc. Rumpl, obaj w 36 pp. obr. kraj. w Kołomyi;

dalej mianowani kadetami — zastępcami oficerów: Józef Karg z 36 pp. obr. kraj. w 35 pp. obr. kraj. Złoczowie; Otto Faulman z 1 pp. obr. kraj. w Wiedniu;

Kadetami mianowani: Henryk Mahler z 19 pp. o. kr. we Lwowie w 34 pp. o. kr. w Jarosławiu; Marek Zalescer z 35 pp. o. kr. w Złoczowie w 36 pp. o. kr. w Kołomyi; Izak Hoffmann z 19 pp. o. kr. we Lwowie w 32 pp. o. kr. w N. Sączu; Michał Chorąży z 19 pp. o. kr. we Lwowie; D. Jurkiewicz i Gustaw Rigelbaupt obaj z 19 pp. o. kr. we Lwowie w 16 pp. o. kr. w Krakowie; Tadeusz Baecker z 19 pp. o. kr we Lwowie w 32 pp. o. kr. w N. Sączu; Stanisław Woliński z 19 pp. o. kr. we Lwowie w 17 pp. o. kr. w Rzeszowie; Karol Pospiszil z 16 pp. o. kr. w Krakowie w 31 pp. o. kr. w Cieszynie; August Kłosowski z 19 pp. o. kr. we Lwowie w 16 pp. o. kr. w Krakowie; Ludwik Frączek z 16 pp. o. kr. w Krakowie w 17 pp. o. kr. w Rzeszowie; Leon Pitulka z 16 pp. o. kr. w Krakowie w 20 pp. o. kr. w Stanisławowie; Juljusz Willusz i Hirsz Frischer z 16 pp. o. kr. w Krakowie w 20 pp. o. kr. w Stanisławowie; Włodz. Stenzel w 19 pp. o. kr. we Lwowie, Tadeusz Świerczyński z 19 pp. o. kr. we Lwowie w 20 pp. o. kr. w Stanisławowie; Marjan Hoszowski z 19 pp. o. kr. we Lwowie w 33 pp. o. kr. w Stryju; Roman Skoczyński z 17 pp. o. kr. w Rzeszowie w 34 pp. o. kr. w Jarosławiu; Stanisław Wiśniewski z 17 pp. o. kr. w Rzeszowie w 33 pp. o. kr. w Stryju; Teodor Manastyrski z 18 pp. o. kr. w Przemyślu w 17 pp. o. kr. w Rzeszowie; Jakób Kuska z 16 pp. o. kr. w Krakowie w 34 w Jarosławiu; Kazimierz Zieliński z 16 pp. o. kr. w Krakowie w 33 w Stryju; Tadeusz Wroniewski z 16 pp. o. kr. w Krakowie w 19 we Lwowie; Wacław Ergchleb z 16 w Krakowie w 35 w Złoczowie; Włodzimierz Bukowski z 1 w Wiedniu w 19 we Lwowie; Leon Krauss z 16 w Krakowie i Edward Harländer z 17 w Rzeszowie obaj w 22 w Czerniowcach.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mowa p. Szella.

Budapeszt 2 stycznia. Członkowie stronnictwa liberalnego złożyli wczoraj z okazji Nowego roku życzenia najpierw prezesowi stronnictwa baronowi Podmaniczkiemu, a następnie udali się do prezydenta ministrów Szella. Hr. Juliusz Andrassy wygłosił do p. Szella dłuższą przemowę, w której wspominając o zwycięstwie partjii liberalnej podczas ostatnich wyborów do sejmu, wyraził prezesowi gabinetu podziękowanie stronnictwa, podniósł niezłomną jego wierność dla zasad, któremi kieruje się od samego początku swojej karjery i zapewnił go o najzupełniejszem zaufaniu tych wszystkich posłów, w których imieniu przemawia.

P. Szell, podziękowawszy najserdeczniej za życzenia, oraz za wyrażone mu zaufanie, co stanowi wielką dla rządu podporę i rękojmię jego trwałości, oświadczył, że i nadal wśród wszelkich okoliczności spełni to, co uważa za swój obowiązek. Mowca wyraziwszy życzenie, aby sztandar liberalizmu prowadził zawsze do zwycięstwa — przeszedł do omówienia kwestji ekonomicznego położenia.

Położenie to, zdaniem mowcy, jest we wszystkich warunkach nadzwyczaj trudne. Nie naszą jest winą — powiedział — że ekonomiczny stosunek między Austrją a Węgrami, który wprawdzie istnieje ciągle jeszcze prawnie, zawisł poniekąd, jakby w powietrzu. Życie ekonomiczne atoli nie znosi na dłuższy przeciąg czasu niepewności. Decyzja musi nastąpić o ile możności jak najrychlej. Będziemy starali się o załatwienie tej kwestji z kodeksem w ręku.

Chodzi w pierwszym rzędzie o ustanowienie ogólnej taryfy celnej. Sprawa ta połączona jest z wieloma trudnościami, gdyż potrzeba tu starać się o pogodzenie ile możności interesów przeróżnych gałęzi produkcji i pracy; niemniej o pogodzenie różnych interesów ekonomicznych dwóch terytorjów ekonomicznych. Kwestja ta komplikuje się jeszcze bardziej wskutek polityki celnej, jaka ujawnia się w różnych państwach europejskich, w pierwszym za rzędzie w Niemczech. Co się nas tyczy, to dążymy uczciwie i lojalnie do zawarcia na podstawie wspólnego terytorjum celnego takiego porozumienia, któreby czyniąc zadość wskazanym powyżej warunkom, opierało się na podstawie wzajemnej sprawiedliwości i słuszności, łączyło harmonijnie interesy obu części monarchji i dawało rękojmię, że zarówno interesy ekonomiczne całej monarchji, jak i samych Węgier, będą należycie zawarowane.

Przecięcie węzła gordyjskiego byłoby tu może najłatwiejszą operacją, wielkiem jednakże jest pytanie czy byłoby słusznem i trafnem. Trudność załatwienia tej kwestji zwiększa się jeszcze wskutek politycznego położenia w Austrji, gdzie nie rozprószyły się jeszcze gęste mgły zasłaniające widnokrąg polityczny. Stronnictwa, które są więcej narodowemi niż politycznemi, wciągnęły istniejące u nas stosunki ekonomiczne na teren walki. Kwestje te muszą być o ile możności jak najrychlej wyjaśnione, albowiem prze ku temu kalendarjum międzynarodowych traktatów handlowych. Ciężka spadłaby na tych odpowiedzialność, którzyby nie wzięli w odpowiednim czasie pod obrady porozumienia, zredagowanego w ten sposób, iż czyni zadość słusznym życzeniom stron obu i uwzględnia jednakowo ich interesy.

Porozumienie to oznacza zaniechanie „walki ugodowej,“ stanowi ono przedwstępny warunek ostatecznego wyjaśnienia położenia i uporządkowania naszego stosunku do państw zagranicznych. Wchodzą tu przeto w grę wielkiej wagi interesy. Interesy życia ekonomicznego obu państw, interesy potęgi monarchji, oraz interesy zasad konstytucyjnych byłyby narażone na wielkie szkody, gdyby nie starano się położyć jak najprędzej kresu temu niewyjaśnionemu położeniu. Musimy zjednoczyć wszystkie siły celem pokonania trudności i uporania się z oczekującemi nas zadaniami. Mowca wezwał w końcu stronnictwo, aby stało niewzruszenie przy zasadach liberalizmu i darzyło go nadal swem zaufaniem.

Zebrani przerwali kilkakrotnie przemówienie prezesa gabinetu gromkimi okrzykami „Eljen“.

Z pałacu prezydenta ministrów udali się wszyscy członkowie stronnictwa liberalnego i wszyscy członkowie gabinetu do gmachu izby deputowanych, gdzie imieniem partji liberalnej Emeryk Hodossy powitał jak najserdeczniej prezydenta izby hr. Apponyiego.

Ten podziękował za złożone mu życzenia i zaznaczył w dalszym ciągu swej przemowy, że ekonomiczne przesilenie, które rozszerza się coraz bardziej po całym świecie, daje się odczuwać także w Węgrzech, a tutaj właśnie w podwójnej mierze wskutek niepewności pod względem stosunku ekonomicznego do Austrji, oraz innych państw zagranicznych.

Mowca wskazał następnie na dodatnie strony parlamentu węgierskiego, którego nie dzielą, jak to ma się rzecz w innych państwach, sięgające głęboko zasadnicze różnice przekonań. Co się tyczy prawno-państwowych różnic — powiedział mowca — to wszyscy w tem się zgadzamy, że państwo węgierskie posiada wszelkie prawne atrybucje państwa niezawisłego. Również pod względem polityki ekonomicznej nie zachodzi żadna zgoła co do tego różnica przekonań, że Węgry także ekonomicznie tworzą samoistny organizm.

Mowę hr. Asponyiego przyjęto hucznymi oklaskami i okrzykami.

Przyjęcia noworoczne.

Wiedeń 2 stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj przed południem życzenia przebywających tutaj członków domu cesarskiego, a następnie najwyższych dostojników dworskich. Wieczorem odbył się u monarchy obiad familijny, w którym wzięli udział członkowie domu cesarskiego, między innymi arcyksiążę Franciszek Ferdynand z małżonką, arcyksiężniczka Elżbieta Marja z narzeczonym księciem Ottonem

Windischgraetzem i arcyksiężniczka Marja Krystyna z narzeczonym księciem Salm Salmem.

Berlin 2 stycznia. Z okazji Nowego Roku i zapowiedzianych na ten dzień uroczystości zdjęto w zamku królewskim żałobę familijną. Po nabożeństwie kościelnem odbyła się uroczystość poświęcenia sztandarów dla nowo utworzonych oddziałów wojskowych. W południe składali członkowie rodziny cesarskiej i różni dostojnicy życzenia cesarzowi i cesarzowej.

Petersburg 2 stycznia. Z okazji Nowego Roku odbyło się u ministra spraw zagranicznych Lambsdorfa wielkie przyjęcie, w którem wzięli udział członkowie ciała dyplomatycznego ministrowie i liczni inni dostojnicy.

Rzym 2 grudnia. Ambasador francuski Barrere przyjmując z okazji Nowego Roku deputację kolonji francuskiej, wygłosił mowę, w której położył na to nacisk, że stosunki pomiędzy Francją a Włochami stały się ostatecznie przyjaznemi.

Paryż 2 stycznia. Prezydent Loubet przyjmował wczoraj ciało dyplomatyczne. Nuncjusz papieski jako dziekan, wygłosił mowę, w której chwalił politykę międzynarodową Francji i powiedział, że Francja wstąpiła w wiek XX jako orędowniczka słuszności i pojednawczości. Prezydent dziękując wyraził życzenie, aby dzieło porozumienia rozwijało się w ciągu bieżącego roku.

Czułości francusko-rosyjskie.

Paryż 2 stycznia. Car Mikołaj wystosował do prezydenta Loubeta telegram następującej osnowy:

„Z okazji zmiany roku cesarzowa i ja przywiązujemy do tego wartość, aby wyrazić nasze najserdeczniejsze życzenia Francji, a przedewszystkiem tobie panie prezydencie. Wśród najprzyjemniejszych wspomnień, jakie pozostawia nam rok ubiegły jest dla nas szczególnie drogą pamięć tych dni, które przebyliśmy w pięknym, zaprzyjaźnionym z nami i sprzymierzonym kraju“.

Prezydent Loubet odpowiedział natychmiast drogą telegraficzną. W depeszy swej [illegible] prezydent, iż do głębi przejęły go [illegible] doznane przez cesarza i cesarzową zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej Francji. Francja, która ostatnią wizytę cesarstwa zachowała we wdzięcznej pamięci, cieszyć się będzie, jeżeli ponowna wizyta cesarza i cesarzowej uczyni trwałem to uszczęśliwiające ją wspomnienie.

Także ministrowie wojny Francji i Rosji zamienili z sobą telegramy z życzeniami.

„Salon“ w Krakowie.

Kraków 2 stycznia. Odbyło się tu zgromadzenie artystów-malarzy z inicjatywy Tow. przyjaciół sztuk pięknych, na którem uchwalono urządzać tu corocznie na dwa miesiące t. zw. „salon.“ Organizatorem wybrano jednomyślnie Jacka Malczewskiego. W skład jury, oprócz stałej komisji, wchodzić będą delegaci z Warszawy, Poznania, Lwowa i Krakowa. Regulamin jury zakreśla surowe wymagania.

Zjazd lekarzy i przyrodników.

Petersburg 2 stycznia. Zjazd lekarzy i przyrodników rozpoczyna się dzisiaj i potrwa 10 dni. Przewodniczyć będzie zatwierdzony przez ministra oświaty prof. N. A. Mienszutin, zastępcą prezesa jest N. A. Inostrancew. Zadaniem zjazdu jest badać obecny stan nauki w państwie rosyjskiem i zaznajomić się wspólnie.

Z Krakowa przybył na Zjazd prof. dr. Bolesław Wicherkiewicz.

Skargi hakatysty.

Poznań 2 stycznia. Dr. Henryk Ewers, niefortunny przedsiębiorca „U berbrettlu“ berlińskiego, któremu nie udało się urządzić w Galicji ani jednego przedstawienia, wymyśla Polakom w ostatnim numerze *Alldeutsche Blätter*. Pisze, że udawał się o pomoc do pruskiego konsula we Lwowie, który go tylko odesłał do adwokata, ten zaś sprawą jego zająć się nie chciał. Dr. Ewers pisze dalej, że Lwów jest tylko na pół polskiem miastem, bo w niem żyje 35 prc. germanofilskich Rusinów, 15 prc żydów, dużo Niemców i każdy we Lwowie mówi po niemiecku. Dalej powiada, że w Krakowie dyrektor policji i komendant korpusu prosili go, żeby w interesie bezpieczeństwa publicznego jak najprędzej miasto opuścił. General Albori kazał mu odwołać przedstawienie w kasynie wojskowem, mimo że oficerowie i ich żony poprzednio już wykupili bilety i kazał mu wypłacić umówioną cenę pauszalną 500 koron.

Zamach na pałac gubernatorski.

Petersburg 2 stycznia. Na podwórzu w pałacu gubernatora w Kijowie, pod balkonem, przytykającym do sali, w której właśnie zebrani byli dygnitarze i śmietanka towarzystwa kijowskiego u gubernatora na wieczorze, danym na cześć bawiącego w Kijowie wielkiego księcia Konstantego Konstantynowicza, eksplodowała wczoraj bomba, wśród wielkiego huku.

Wśród gości, przerażonych tą eksplozją i nie zdających sobie w pierwszej chwili sprawy, co się stało, tembardziej, że po wybuchu nastąpiło takie wstrząśnienie, jakby się cały pałac walił, powstała ogromna panika. Wiele pań zemdlało, inne przerażone uciekły na ulicę.

Policja, która natychmiast rozpoczęła dochodzenia, znalazła na podwórzu metalowe szczątki bomby. Wybuch był tak silny, iż wszystkie szyby z okien pałacu, prowadzących na podwórze, wyleciały.

Ponieważ policja żywi podejrzenie, iż bombę podłożyli studenci, chcąc się zemścić za przedsięwzięte przeciw nim zarządzenia, przeto aresztowano kilkudziesięciu studentów. Na interwencję atoli wielkiego księcia wypuszczono ich na wolność.

Po mieście wieść o tym zamachu rozeszła się lotem błyskawicy i wywołała wielkie wzburzenie. Wszyscy uważają to, za cud prawdziwy, iż sala balowa nie zawaliła się i nie pogrzebała pod gruzami, znajdujących się w niej gości.

Zatargi w Ameryce południowej.

Waszyngton 2 stycznia. Wenezuelsko-niemiecka kwestja sporna była wczoraj przedmiotem nieobowiązujących obrad rady gabinetowej Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton 2 stycznia. Zapatrywanie sekretarza stanu Haya na zamierzoną przez Niemcy akcję przeciw Wenezueli zakomunikowane będzie Niemcom w formie memorjału; memorjał ten wydany będzie po konferencji ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie z prezydentem Rooseveltem i z sekretarzem stanu Hayem.

Wojna w Transwaalu.

Durban 2 stycznia. Pod Lainsruck, w wąwozie Bothy, stoczono 28 grudnia potyczkę z Boerami. Nieprzyjaciel został odparty. Anglicy mieli 3 rannych.

Dnia 29 grudnia usiłował Botha wysłać posiłki Dewetowi. Nie powiodło mu się to jednak, nie zdołał bowiem przejść przez linję blokhauzów.

Londyn 2 grudnia. *Standard* donosi z Pretorji: Około 200 Boerów wpadło do kraju Swazów i zaatakowało osadę, w której przebywa królowa. Wielu tubylców ubito.

Budapeszt 2 stycznia. Koloman Tisza przyjął ofiarowany mu mandat do sejmu.

KRONIKA.

Kalendarzyk lwowski.

Czwartek 2 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godziny $7^1/_2 - 8^1/_2$ wieczorem, doc. uniw. dr. M. Ernst: „O słońcu“ (z demonstracjami). W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2$ $8^1/_2$ wieczorem dr. Zb Pazdro: „Historja żydów w Polsce za Piastów i Jagiellonów“.

Teatr miejski: „Cyganerja“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (2): Makarego Op. — (20): Ihnatyja. Wschód słońca o godzinie 7 m. 58, zachód o godzinie 4 minut 11.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota $+ 4_0$ R. Pogoda.

Przyjęcia noworoczne. Członkowie rady miejskiej w niezwykle licznym komplecie, gremjum urzędników magistratu i naczelnicy urzędów pomocniczych, składali wczoraj życzenia prezydentowi drowi Godzimirowi Małachowskiemu. Imieniem zebranych przemówił serdecznie wiceprezydent Michalski, a prezydent Małachowski, po wyrażeniu wdzięczności za życzenia, prosił zebranych o poparcie jego usiłowań ku podniesieniu Lwowa w przyszłości. Przedstawił także w krótkich słowach program działalności w następującem trzechleciu. Następnie urzędnicy magistratu składali życzenia wiceprezydentowi magistratu p. Romanowskiemu, a do życzeń tych przyłączyli się radni miejscy, którzy przybyli do jego biura z przyjęcia u prezydenta.

Następnie członkowie rady miejskiej i urzędnicy magistratu składali życzenia wiceprezydentowi miasta p. Michalskiemu.

U pp. Michalskich odbyło się wczoraj z okazji Nowego Roku przyjęcie. Gościnne salony pp. Michalskich zaroiły się w południe od gości, którzy pospieszyli, aby gospodarstwu złożyć serdeczne życzenia noworoczne. Przybyli prawie wszyscy radni miejscy z prezydentem drem Małachowskim na czele, posłowie sejmowi i do rady państwa, członkowie towarzystwa strzeleckiego i mnóstwo innych osób. Przy suto zastawionych stołach bawiono się doskonale, a gospodarstwo wszystkich przyjmowali i raczyli z prawdziwie staropolską gościnnością.

Z rady miejskiej. Rada miasta Lwowa odbędzie dziś we czwartek o godzinie 6 zwyczajne posiedzenie. Porządek dzienny obejmuje na posiedzeniu jawnem 27 spraw, na tajnem 25. Z ważniejszych wymienimy: Dostawa butów dla straży miejskiej. Statut zaopatrzenia członków administracji niestałych dochodów miejskich. Ustanowienie paralelek w 8 szkołach miejskich. Nadanie stypendjów z fundacji ces. Franciszka Józefa i Duchenskiego. Ustanowienie dyet dla radnych, wyjeżdżających w interesach gminy. Sprawozdanie komisji kontroli długów miejskich itd.

Na gruzach starego roku wyprawili Lwowianie w noc sylwestrową orgję. Wnętrza kawiarń i restauracyj lwowskich, przypominały czasy upadku rzymskiego cesarstwa. Nawet ci, którym umierający słał pod nogi róże, odwracali się od niego i czekali z upragnieniem chwili, w której skona, a z narodzeniem się nowego bożka pili jego zdrowie, nie wiedząc, czy to nowe dziecię nie wyrośnie na tytana, co zdusi ich w swoich objęciach.

A spokojna i obojętna na wszystko wskazówka dziejów przesunęła się zwolna i doszła do miejsca oznaczającego chwilę, z którą zagadka istnienia, mająca łzy pod maską, znalazła się o rok bliżej rozwiązania.

Ale w chwili powitania nowego pana, ludzie nie są filozofami Wznosząc kielich wołają: „Niech żyje!“

Lwowska izba adwokacka odbyła doroczne walne zgromadzenie. Z przedłożonego przez wydział sprawozdania za czas od 3 grudnia 1900 do 3 grudnia 1901 wynika, że w okresie sprawozdawczym na listę adwokatów wpisano 18 nowych członków, z tych 7 z siedzibą we Lwowie. Ogółem izba adwokacka liczy 370 członków, z których 175 przypada na Lwów, a 195 na prowincję W tym samym okresie 4 adwokatów złożyło adwokaturę, a 2 umarło. Po przyjęciu sprawozdania z czynności i rachunków, oraz budżetu na rok 1902, nastąpiły wybory.

Wybrani zostali:

Do rady dyscyplinarnej: dr. Jan Kuczkiewicz, dr. Wład. Majewski, dr. Bron. Michalewski, dr. Stefan Fedak, dr. Zygmunt Skowroński. Jako zastępcy: dr. Stefan Frenkel, dr. Zygmunt Marynowski, dr. Emil Parnes.

Jako egzaminatorowie dla egzaminów adwokackich: dr. Maurycy Ambes, dr. Tobiasz Aschkenase, dr. Bronisław Czarnik, dr. Aleks. Doliński, dr. Stefan Fedak, dr. Włodz. Godlewski, dr. Jakób Horowitz, dr Ferd. Kwiatkowski, dr. Edward Lilien, dr. Karol Mikuliński, dr. Seweryn Paneth, dr. Józef Wróblewski.

Jako egzaminatorowie dla egzaminów sędziowskich: dr Stan. Bieliński, dr. Józef Czeszer, dr. Jan Dobrzański, dr. Wład. Gorecki, dr. Henryk Gottlieb, dr. Jan Kuczkiewicz, dr Józef Pająk, dr. Izydor Feiles, dr. Wład. Sołowij, dr. Mikołaj Szuchiewicz, dr. Jakób Raabe, dr. Ernest Till.

Tragedja rodzinna. Przy ulicy Zamkowej l. 4, w skromnej izdebce mieszka 40 letnia Rozalia L., opuszczona przez męża, matka pięciorga dzieci. W ubogie progi nieszczęśliwej kobiety-matki która pracą słabych rąk własnych, pięcioro swojego drobiazgu żywić musi, zawitała nędza i głód. Z dnia na dzień pogarszało się położenie osieroconej i na pastwę losu przez nieludzkiego ojca pozostawionej rodziny, tak, że wczorajszy dzień, pierwszy nowego roku zastał ją bez okruszyny chleba, bez jednego polana, któremby rozgrzać było można wilgocią przesiąkłe mury mieszkania. Głód jest złym doradcą, skoro cierpi się go w pojedynkę, jest on natomiast czemś wprost straszliwem i okropnem dla matki patrzącej na swe więdnące z głodu dzieci. Nie mogąc znieść dłużej widoku nędzy swych piskląt, nie-

szczęśliwa matka postanowiła umrzeć i w tym celu skoczyła głową na bruk z galerji pierwszego piętra. Szczęśliwy przypadek chciał, że samobójstwo nie udało się zrozpaczonej kobiecie. Prócz kontuzji na głowie, nie odniosła ona na szczęście żadnych poważniejszych uszkodzeń, lekarze stacji ratunkowej zaopatrzyli niezbyt zresztą ciężkie stłuczenia i biedna kobieta zmuszona jest patrzeć w dalszym ciągu na nędzę swych dzieci i słuchać ich wołania o chleb! A to, jest straszne!

Zemsta lokatora. Dozorcę domu przy ulicy Kordeckiego l. 28, Józefa Hunka, pobił wczoraj jeden z lokatorów aż do krwi po twarzy i po głowie, za to, że Hunka w sądzie słuchany, jako świadek zeznawał na jego niekorzyść.

Dwa dywaniki i samowar ukradł przy Nowym Roku Jan Ryczal i niósł „na Krakowskie" w celu spieniężenia. W czasie pertraktacji handlowych aresztował go policjant i zaprowadził na inspekcję, gdzie Ryczal przyznał się wprawdzie do kradzieży, natomiast nie umiał nazwać ulicy i numeru domu, w którym kradzież tę popełnił. A więc ten, komu skradziono wczoraj dwa dywaniki i samowar, niech zgłosi się na policję, po odbiór swej własności. Z opisu złodzieja domyślają się, że polem jego wczorajszej działalności była ulica Leona Sapiehy.

Fatalny wypadek. Feldwebel 24 pp. Józef Ruszkowski, idąc do swej narzeczonej potknął się na ciemnych schodach, upadł i złamał sobie rękę.

Kolędnicy rozbili spiżarkę i ukradli zająca, garnek smalcu i woreczek mąki p. Pawłowi Stolarczykowi, majstrowi ciesielskiemu przy ulicy Rapaporta l. 5.

Utonął w kałuży. W Rychcicach pod Drohobyczem, Maciej Furdykan, chory na tyfus, gdy żona wydaliła się do miasta po lekarstwo do apteki, w gorączce opuścił łóżko i wyszedł do ogrodu, gdzie wpadł w kałużę i utonął.

Schwytanie złodzieja. Z Komarna donoszą: Dnia 20 grudnia zakradł się w nocy, wielokrotnie karany złodziej ze Lwowa, Ołeksa Hrubyj do pomieszkania tutejszego notarjusza, p. Karola Waniekа. Wlazł przez wybitą szybę w parterze, przeszukał kancelarję i odszedł bezradny od żelaznej kasy do kuchni, a następnie na piętro. Nie znalazł nigdzie na wierzchu gotówki, więc ze złości, jak sam twierdzi, zabrał futra i inną garderobę, wartości przeszło 700 koron, poczem uciekł w kierunku do Lwowa. Ale w Zimnej Wodzie zaskoczył go wieczorem koło karczmy tutejszy żandarm, Konstanty Czapczyński. Żandarm ten na pierwszą wiadomość o dokonanej kradzieży, od wczesnego rana śledził za sprawcą, którego też późno w nocy przyprowadził do Komarna.

Nowy pomysł hakatystów. Z powodu zbierającego się dnia 8 stycznia sejmu pruskiego, uchwalono na wiecu hakatystów w Berlinie wezwać niemieckie stronnictwa w sejmie pruskim, aby wniosły interpelację z zapytaniem: „Jak zamyśla pan minister oświaty złamać podkopujący wszelką karność szkolną i jak najgorzej szkodzący powadze rządu państwowego opór dzieci szkolnych przeciw nauczycielom?" *Deutsche Ztg.* ubolewa, że hr. Bülow chowa w obec Polaków silną rękę i dodaje, że źródłem wszystkiego złego jest stanowisko polityczne centrum.

Wściekły pies pokąsał w Bełzie czworo dzieci, krowę i kilkanaście psów. Tego samego dnia psa zastrzelono. Nieszczęśliwe dzieci odesłano, po zaopatrzeniu ran przez tamtejszego lekarza. do zakładu dra Bujwida do Krakowa. Dokonana sekcja psa potwierdziła, iż pies był wściekły.

Pożar. W Dzieduszycach wielkich w pow. stryjskim wybuchł pożar w stodole jednego z tamtejszych gospodarzy i zniszczył do szczętu 10 zagród włościańskich, wartości 25.590 k. Przyczyną pożaru, według dotychczasowych dochodzeń, było nieostrożne obchodzenie się parobka tego gospodarza z palącą się latarnią.

Nie zginie śmiercią naturalną. Hrabia Waldersee znajdował się znów w niebezpieczeństwie. Jak wiadomo, w Pekinie podczas pożaru w pałacu cesarzowej, byłby się upiekł, a teraz byłby zginął od strzału. Jak donoszą dzienniki niemieckie, na polowaniu cesarskiem w zeszłym tygodniu u księcia Donnersmarcka w Swierklańcu na Śląsku służącemu hrabiego Waldersee wystrzeliła strzelba, a cały nabój grubego śrutu ugodził szczęśliwie w ziemię, tuż przy nodze hrabiego. Cesarz Wilhelm przybył natychmiast na miejsce wypadku, a przekonawszy się, że Waldersee nie jest ranny, uściskał go i ucałował. Hrabia nie polował jednakże dłużej, lecz natychmiast odjechał do zamku

Protest Polek. Z Zurychu telegrafują nam, że w Szwajcarji ukazał się z powodu zajść we Wrześni gwałtowny protest kobiet polskich przeciw Prusom.

Kompletny okaz mamuta. Wyprawa, wydelegowa przez akademję nauk, celem zbadania mamuta, w okr. Kołymskim, pod dowództwem zoologa Hertza, po wielkich trudach, przybyła do Średnio-Kołymska z wydobytym mamutem. Mamut samiec, lat średnich. Szkielet i skórę, z małymi wyjątkami, znaleziono nieuszkodzone. Ogon krótki, pokryty długimi włosami. W żołądku, między zębami i na języku, znaleziono resztki nieprzeżutego pokarmu. Znalezione części mamuta mają być dostawione do Petersburga w stanie zamrożonym.

Krwawy dramat. Piszą z Łodzi: Smutny i krwawy dramat rodzinny rozegrał się w Wigilję w rodzinie Preisów. Mąż zastrzelił żonę, zanim zasiedli wraz z pięciorgiem drobnych dzieci do uczty. Preisowie ludzie zamożni, posiadali 2-piętrową kamienicę i sklep kolonialny. Od pewnego czasu żyli w niezgodzie, jak zeznają znajomi i sąsiedzi; Preis upijał się często, poczem żonę bił i dręczył nieustającemi podejrzeniami. Co poprzedziło straszny wypadek, śledztwo wykaże, o samym fakcie zaś wiemy, co następuje: około godziny 9 sąsiedzi usłyszeli krzyki, po których rozległ się strzał. Drzwi mieszkania były zamknięte; syn Preisów z trudem wydostawszy się na zewnątrz, zaalarmował sąsiadów, którzy rozbiegli się po policję i po pogotowie. Po wyważeniu drzwi znaleziono martwe zwłoki 38-letniej Emilji, mąż zaś z rewolwerem w ręku bronił do siebie przystępu. Gdy zabrano trupa, rozległ się drugi strzał. Preis wymierzył sobie w piersi, a kula przeszyła go na wylot Odwieziono go do szpitala; stan zranionego nie jest groźnym. Małżonkowie pozostawili pięcioro drobnych dzieci.

Tajemnicza tragedja. Przed trzydziestu lat popełnił w Londynie, jeden z najbardziej lubianych i utalentowanych aktorów samobójstwo, które tem

Byłbym się z nim bił za to, gdyby to co pomogło.

Pewnego razu udało mi się dostać pracę, którą zamierzałem powierzyć Karolowi. Opierał się długo, dopiero, gdym mu wytłómaczył, żem się zobowiązał, a sam tego wykonać nie potrafię, że to dla mnie poprostu sprawa honoru, zgodził się. O honorarjum nie chciał nawet słyszeć.

— Daj mi pokój, nie potrzebuję pieniędzy, nie wynajmuję się do żadnych robót. Mogę ci wyświadczyć przysługę, ale o pieniądzach nie wspominaj.

Ustąpiłem w nadziei, iż później tę sprawę załatwię.

W chwilach wolnych zachodziłem do Karola, chcąc się przypatrzeć robocie. Z trudnością ukrywał przymus, z jakim pracował. Pomimo niechęci, widać było, jak talent i wysokie wykształcenie wydzierają się na wierzch. Patrząc, jak szybko kreślił linje szkicu architektonicznego, jaki wdzięk w każdy szczegół wlewał, dziwnego doznałem uczucia. Dlaczego ten człowiek ukrywa się z tem, coby go mogło uczynić sławnym, bogatym?

Gdy robota była już do połowy doprowadzoną, nie mogłem się powstrzymać od pochwały.

— Ach, jak ty siebie i ludzi krzywdzisz!

— Ja? — zapytał przeciągle, a twarz mu zadrgała — zdawało mi się dotąd, że jestem uczciwym...

— A jednak pozwolę sobie w tę uczciwość powątpiewać.

Rzucił pracę, zbliżył się do mnie, pochylił tak, że twarze nasze niemal się dotknęły i zawołał:

— Co? Ty nie wierzysz, że jestem uczciwym?!

Był widocznie bardzo wzburzonym. Dobrze, pomyślałem, zaczyna się unosić, to początek uczuć ludzkich. Sądziłem, że wyrwę go z odrętwienia.

— Jest-że uczciwem ukrywać taki talent?

Odstąpił odemnie, machnął ręką, przybrał zwykłę sobie, niedbale pochyłą postawę i rzekł spokojnie:

— Kwituję je z długu całego; nie mam najmniejszej pretensji, weksle popaliłem...

— A ironja twoja zaprzecza słowom.

— Nie, to tylko echo nawyknienia.

— Lecz skąd się nawyknienie takie wzięło?

— Sam nie wiem.

— I nie zastanawiałeś się nad tem nigdy?

— Owszem. To bardzo naturalne. Nie byłem nigdy silnym, a w słabem ciele, słaba dusza się mieści. To fakt. Nie starano się rozwijać sił moich i nie nabyłem ich nigdy. Kiedy u was zbytek sił młodych wywoływał burze i szaleństwa rodził, ja spokojnie siedziałem w pokoju, czytałem i myślałem... Nie, marzyłem, fantazjowałem raczej, bo myśl powinna być zdrową, a ja miałem tylko chore fantazje, które unosiły mnie ponad ziemię, truły duszę moją słodką trucizną. Nie zastanawiałem się nad tem bynajmniej. Miewałem chwile rozkosznych złudzeń, wśród których czułem się szczęśliwym. Miejscem życia mego były obłoki, wśród których pobudowałem cały świat nowy, o ileż piękniejszy od tego na którym żyjemy. W tem życie rzeczywiste przypomniało mi się i wstrząsnęło do głębi. Niemoc mną owładnęła, szyderstwo zasiadło na ustach — był to po prostu fizyczny objaw wewnętrznego bolu. Cóż dziwnego, że doznawszy głębokiego niesmaku nie mogłem się oprzeć ironji, która może i wykrzywiała rzeczywisty obraz życia, ale odpowiadała nastrojowi mej duszy w chwili ciężkiej. Ludzie kochali może we mnie dawnego miłego chłopca-fantastę, ale odsuwali się od plującego żółcią dziwaka. Ten dziwak był sierotą, a sieroty, choćby najstarsze są zwykle chorobliwie nadczute...

— Biedny! — szepnąłem.

— Nie, nie mów tego, — zawołał porywczo — wiem dobrze, ilem wart i jeślim biedny naprawdę, to tylko z własnej winy. Byłem zawsze i pozostanę niepotrzebnym...

— Ależ...

silniej wstrząsnęło całym tamtejszym światem artystycznym, że aktor ów, nazwiskiem Walter Montgomery, poślubił właśnie przed dwoma dniami nader piękną i młodą kobietę. Nawet najbliżsi przyjaciele denata nie znali powodów targnięcia się na życie i mimo, że robiono najrozmaitsze kombin cje i przypuszczenia, żadne jednak nie zdawało się być prawdopodobnem. Obecnie dopiero, po trzydziestu latach jeden z kolegów zmarłego, który, jak się pokazuje wiedział o wszystkiem, wyjaśnia w piśmie londyńskiem *Fres Lanac* motyw tajemniczego samobójstwa.

Podczas swego „tournée" artystycznego w Australji, poznał Montgomery młodą panienkę, w której zakochał się od pierwszego spojrzenia. Jakkolwiek pozyskał równie odrazu jej serce, mimoto ojciec, nie bacząc na prośby i zaklęcia, na małżeństwo pozwolić nie chciał. Zrozpaczony aktor postanowił powrócić do ojczyzny. Na pokładzie statku, chcąc rozprószyć ponure myśli i rozerwać się, począł się zalecać do jednej z pasażerek. Mimo, że obraz ukochanej, którą zostawił w Australji nie schodził mu z myśli, postanowił, wiedziony rozpaczę, poślubić towarzyszkę podróży. Ślub miał miejsce w tydzień po powrocie w kościele św. Jerzego w Londynie. Historja nieszczęśliwej miłości zdawała się być skończoną, gdy w tem, dwa dni po uroczystości weselnej, otrzymuje Montgomery telegram z Australji, w którym ojciec wzywa go do powrotu, oświadczając, że zmuszony niezłomnem postanowieniem swej córki, zezwala na małżeństwo. Na wiadomość o tem, zrozpaczony artysta, strzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Liczba ludności Europy w porównaniu do r. 1801. Europa miała w r. 1801 około 175 miljonów mieszkańców, a w roku bieżącym ma ich przeszło 392 miljonów. Przed stu laty liczyła Francja w dawniejszych granicach 33 miljonów. Liczba mieszkańców Anglji ze Szkocją i Irlandją nie przenosiła 16 miljonów. Państwo niemieckie, składające się wówczas z niezliczonych państewek, miało mniej więcej 25 miljonów. Nominalne Włochy, w skład których wchodziła Sardynja z 2,200.000 duszami, wielkie księstwo Toskańskie czyli Etrurja z 1,000.000, państwo kościelne z 2,600.000 i królestwo Neapolitańskie z 4,800.000 mieszkańców, miały na całym półwyspie niespełna 17 miljonów mieszkańców, Austro-Węgry dochodziły do 25 miljonów. Na początku XX. stulecia, w roku bieżącym, ma Francja około 38 miljonów, skoro Anglja dosięgła 41 miljonów mieszkańców, a więc przyrost w Anglji wzmógł się na przeszło 156 procent. Państwo niemieckie ma dzisiaj 56 miljonów, Włochy 32 miljony, Austro-Węgry 45 miljonów, Hiszpanja 18 miljonów, a Belgja z Holandją 12 miljonów, wobec 5 miljonów w r. 1801.

NEKROLOGJA.

†

Józef Schmettauer

emerytowany profesor seminarjum nauczycielskiego po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 1 stycznia b. r. przeżywszy lat 83.

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 stycznia b. r. o godz. 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 36 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Baran

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Baran, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Dziękuję ci za obronę, ale jej nie przyjmuję, bo nie masz większej na świecie zbrodni, nad nieużyteczność. Wiesz, żem się rozwijał szybko. Rozumiałem się dobrze, czułem, jaką zbrodnię popełniam na samym sobie, z niechęcią poddając się rzeczywistości, a obracając każdą chwilę wolną na hulanki po obłokach, w zaczarowanej krainie chorej fantazji. Byłem stokroć gorszym lampartem i hulaką od was wszystkich, którzyście nie przebierali w sposobach rozrywki. Dla was miejscem zabawy był świat, więc kochaliście go, nie wiedząc jeszcze, na jaką on miłość i za co zasługuje. Straciłeś jedną tysięczną sił fizycznych, aleś się zbliżył do ludzi, do świata, poznałeś go, zrastałeś się z nim co raz bardziej. Ja marnowałem siły fizyczne, unikając ruchu, który w jakiejbądź formie dla młodego jest zbawiennym; bujając ponad ziemią, zrywałem z nią spójnię, stawałem się co dnia dzikszym, mizantropiałem. A czy ty pojmujesz, jaką zbrodnią jest mizantropia? Nie, nie doświadczając jej, nie zdołasz sobie wyobrazić, jakie zło z niej wyrasta. Przypatrz się tylko mizantropom. To najdumniejsza kasta na świecie. Powiadają, że nie są żądni uciech światowych, ale nie przyznają się, iż wyszukując sobie uciechy fantazyjne, gardząc tem, co świat i ludzie dać mogą, gardzą ludźmi i nietylko ich zabawami, ale także ich pracą, myślą, dążeniami, celami. W chwilach przytomności widzą to jasno, czują i doznają okropnego bolu.

— I dobrowolnie trwasz w złem?

— Powiedziałeś frazes, jako nieznający ludzi mego gatunku. Sama świadomość nie wystarcza, sił mi potrzeba, a tych nie mam. Kiedyś była jeszcze pora, dziś nałóg opanował mnie zupełnie, nie zdołam się odrodzić. Mizantropia i nieproduktywność, to rodzeństwo nierozłączone. Daj mi energję, będę pracował, pracując, zacznę pracę cenić, ceniąc własną, będę cenił i cudzą i pokocham ludzi. Ale ja umiem odbyć rzetelnie pańszczyznę biurową, bo mi tego potrzeba dla powszedniego mego bytu, lecz poza tem nie jestem zdolny do

niczego. Nie przypuszczałem, bym mógł dojść do takiego stanu, a doszedłem. Połóż bracie krzyż nademną, moje ja już pochowane na zawsze.

— Na to nie masz zgody zawołałem — należę do optymistów i wierzę, że dopóki człowieka ziemia nie pokryje, dopóty jego „ja" żyje i choć zapadnie w letarg, obudzić się może.

— Więc nie wierzysz w możność wyczerpania sił moralnych przed śmiercią fizyczną?

— Nie!

Zaśmiał się głośno, a śmiechu tym było więcej żalu tajonego, niśli ironji.

— Tobie nie wolno usuwać się od ludzkich obowiązków; nic na świecie nie zrobiłeś, pomimo możności i jeśli nic nie robisz, to przyznaj, tylko z braku chęci.

— Jeśli ci to miło, przyznaję i zdecydowany jestem na rachunek z zmarnowanego życia. Pocieszam się tem wszakże, iż jeślim nic nie zdziałał, to zarazem i nie użyłem niczego. Nic światu, życiu nie zawdzięczam.

— Wygodne rozumowanie!

— Zrób, abym myślał inaczej, wtedy będę inaczej mówił. Kto wie, czybym ci nie podziękował. Ale... radzę ci szczerze, nie trudź się darmo. Jestem i pozostanę mizantropem!

— I niepotrzebnym nikomu, bo niepożytecznym, jak sam twierdzisz.

— Nie inaczej.

Drażnił mię swym uporem. Litowałem się nad nim i gniewałem zarazem. Bądź co bądź postanowiłem spróbować wszystkich środków, by obudzić w Karolu człowieka z krwi i kości, z myśli i pragnień, choćby nawet i ułomności.

Namawiałem go do rozrywek. Towarzyszył mi chętnie, a po kilku godzinach, gdyśmy się znaleźli sami, odzywał się z ziewaniem nerwowem:

— Proszę cię, czy to było zabawne?